

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . . 4 „
Kwartalnie . . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do naby-
cia w Administracyji i w księ-
garni w Wy. Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Brońmy czynem i słowem naszych praw obywatelskich.

Przepadną na zawsze!...

Największem nieszczęściem dla każdego miasta jest niesumienny i lekkomyślny burmistrz. Indywiduum moralnie niewyrobione, opętane gorączką zdobycia kosztem miasta majątku, dorwawszy się władzy, otacza się zazwyczaj **kliką wyzyskiwaczy i sieje wokół korrupcyę i demoralizacyę**. Nie ma środka dość podłego i bezczelnego, któregooby indywiduum takie nie użyło, aby tylko osiągnąć cel zamierzony, którym zawsze i wszędzie jest... napchanie własnej kieszeni.

W takiej dewastacyjnej gospodarce pomaga mu gorliwie „*klika*“, złożona z najgorszych szumowin miejscowych — oddana ślepo swemu burmistrzowi, w zamian za co partycypuje ona w odpowiednim stosunku w zyskach, osiągniętych rabunkową gospodarką.

Co w całej jednak sprawie jest najsmutniejszym — to okoliczność, iż taki burmistrz cieszy się zazwyczaj poparciem starostwa, które wysługując się nim w czasie wyborów do sejmu lub parlamentu, zamyka tytułem rewanżu oczy na wszelkie łajdactwa, a nawet użycza mu czasem pomocy i poparcia w osiągnięciu łajdackich celów.

W Galicyi niestety indywiduów takich nie brak! Gdyby można sporządzić statystykę wszystkich nadużyć i łajdactw przez galicyjskich burmistrzów bezkarnie spełnionych, osiągnęlibyśmy cyfrę potwornie olbrzymią. Przyszlibyśmy do przekonania, że przynajmniej 50% z ogólnej liczby naszych wielko- i mało-miasteczkowych dygnitarzy kwalifikuje się raczej na... ławę oskarżonych, niż na fotel burmistrzowski.

Smutne, przerażająco smutne stosunki, jednakże niestety prawdziwe! Świadczą one z jednej strony o ubolewania godnym zaniku poczucia obywatelskiego u licznych jednostek — z drugiej zaś strony wydają one smutne świadectwo etyce urzędowej naszych satrapów powiatowych, przyobleczonych w mundury starościńskie.

Czas by już najwyższy, aby społeczeństwo nasze przystąpiło do sanacyi tak strasznie zabagnionych stosunków. Czas najwyższy — gdyż inaczej gangrena moralna tak olbrzymie porobi spustoszenia, że nawet najzręczniejszy nóż operatorski nie wiele pomoże.

Najradykalniejszym lekarstwem na te wszystkie ohydne choróbska społeczne będą uczciwy parlament i sejm na podstawie *powszechnych wyborów* do życia powołane.

Jedynie tylko uczciwe ciało ustawodawcze potrafi zarzucić lasso na karki rozbrykanych rumaków ze stajni namiestnikowskiej. Tem lasso może być tylko ustawa, karząca surowo wszelkie nadużycia i samowolne wybryki starościńskie.

A zresztą z chwilą zapanowania prawa powszechnych, bezpośrednich i tajnych wyborów, zniknie jak bańka mydlana potęga powiatowych satrapów. Rozluźnią się węzły czulej przyjaźni między starostami a menarami klik magistrackich i kahalnych. Długoletni a wierni lokaje dostaną kopniaka i pójdą w odstawkę.

Bo i na cóż, proszę państwa zda się wówczas rządowi burmistrz lub kahalnik — skoro nie starosta, lecz... **lud** wybierać będzie posłów?

Ze złodziejami obcuje się tylko z ko-

Nowo założona **Apteka „pod Gwiazdą“** **Mra Marcina GORZECKIEGO** w Nowym Sączu, na Grodzkiem

w domu p. Völckera.

utrzymuje na składzie osobliwki krajowe i zagraniczne.

nieczności! Może być, że obudzi się wówczas u panów starostów jakieś bodaj skromne poczucie godności osobistej i etyki urzędowej i pierwsi pluną na swych wiernych dotychczas sojuszników, zwłaszcza, że ich już potrzebować nie będą! A wtedy?... O! wtedy biednymi będą autonomiczne rzezimieszki! Skoro braknie opiekunów i protektorów, smutne nastaną dla nich czasy. Nastąpi dzień sądu i gniewu, ów fatalny „*dies illa, dies irae, dies calamitatis*“.



Dla lepszej przyszłości..!

O wychowaniu dzieci, jako o sztuce, rzadko mówi się w życiu; wychowanie uchodzi za naturalną czynność, którą się wykonywa tak samo, jak bardzo wiele innych czynności. Że do wychowania potrzebne są jakieś wiadomości i wprawa, rzadko to komu przychodzi na myśl, gdyż komu Pan Bóg daje dzieci, temu daje także instykty wychowawcze — oto zapatrywanie, które zyskało ogólne prawo obywatelstwa.

Dzieci się odchowuje, karmi, żywi, odziewa, upomina, karci, ale do czego właściwie to wszystko zmierza i jaki ma ze sobą związek, tej świadomości braknie setkom tysięcy naszych rodziców, bo ci bardzo chętnie zajmują się wszystkim, choćby nawet plotkami, *tylko nie wychowaniem swego skarbu, swych maluczkich!* Jeżeli dziecko w szkole robi dobre postępy, szkoła uchodzi za dobrą, w przeciwnym razie podaje się ją miążdżącemu sądowi wraz z całym systemem nauczania.

Ponieważ życie nasze umysłowe stanowi tak skomplikowaną maszynę, że praca nad jego wyrobieniem wymaga wielkiej umiejętności, zręczności i sztuki, przeto praca wychowawcza staje się rzeczywistą sztuką, której warto się wyuczyć, choćby dlatego samego, aby stworzyć *dobre* dzieło sztuki. Niestety do tak ważnej pracy *brak zamięłowania* u większości rodziców; wolą oni czytać najnędniejsze bajki, aniżeli zbawienne rozprawki o sztuce wychowania, o różnych kwestjach szkolnych.

Pisma codzienne — *ale tylko galicyjskie* — które dla mas ludności są obecnie wcale skutecznym środkiem wykształcenia, *nauką o wychowaniu człowieka wcale się nie zajmują*; jeżeli zaś od czasu do czasu omawiają zagadnienia wychowawcze, czynią to w stronniczem zabarwieniu. Nie dziwi nas wobec tego zarzut, jakobyśmy z „*Mieszczanina*“ pragnęli zrobić pismo nateczyielskie, z powodu, że częściej aniżeli to czynią inne gazety, umieszczamy artykuły, treści wychowawczej i szkolnej.

Pracując dla *lepszej przyszłości* pragniemy *wzbudzić w zatłuszczonych sercach rodziców zainteresowanie do spraw wychowania i wszystkich kwestyi szkolnych i przez to spowodować zbliżenie się dwu ważnych czynników wychowawczych: domu i szkoły.*

Dopóki bowiem nie nastąpi poważne zaintere-

sowanie całego społeczeństwa dla wychowania i połączonych z niem spraw szkolnych, dopóty szkoła będzie pod wyłącznem panowaniem ludzi wstecznych poglądów, którzy używają szkołę do *swich celów*, w obec czego o rychłej i tak bardzo pożądanej reformie szkolnej nawet marzyć nie można.

Dlatego każdy dobry obywatel, który wierzy w zasadę: *Jaką jest szkoła, takimi też będą jej wychowankowie*, przyszli obywatele i synowie naszej Ojczyzny — powinien choćby tylko ze względów państwotycznych poświęcić bodaj odrobinę czasu poważnemu rozważaniu licznych spraw szkolnych z bieżącej chwili, a wówczas będziemy w możności skutecznego poparcia szlachetnych usiłowań jednostek, *które szczerze pragną zapewnić naszej młodzieży korzystniejsze warunki rozwoju od tych, w jakich wstają ostatnie pokolenia.*

W szeregu zwyciężonych artykułów będziemy się starali wykazać braki szkolnictwa i wychowania już — to przez rzeczową krytykę tego co jest, już — to przez stawianie ideału przed oczy społeczeństwa. Każdy, *pragnący całym sercem dobra, widzieć musi zło* na wszystkich stopniach nauczania, począwszy od szkółki wiejskiej, a skończywszy na wyższych zakładach naukowych. — Jeżeli spojrzymy na najbliższą nam szkołę ludową a nawet średnią, spostrzeżemy po bliższem rozpatrzeniu się, że szkoła galicyjska *nie jest szkołą narodową*, ale szkołą *prusko-austryacką*, z wykładowym językiem polskim lub ruskim.

Walka o szkołę narodową w Galicyi, będzie stokroć cięższą, aniżeli walka o szkołę polską w Królestwie! — W Królestwie bowiem, sprawa przedstawiała się jaśniej i wyraźniej; tam każdy łatwo spostrzegł, czem jest tańsza szkoła; tu w Galicyi *ta niby narodowość szkoły rzuciła bielmo na oczy całemu społeczeństwu*, nawet ludziom gorąco kraj miłującym.

Trzeba znać dobrze podręczniki naukowe i cały system szkół galicyjskich — z drugiej strony *znacząca* potrzeba tradycje wiekopomnego szkolnictwa naszego aby zrozumieć, że ta „*narodowość*“ szkoły galicyjskiej, to tylko *parawan*, zdobny w barwy narodowe, za którym kryje się *bezpiecznie cały arsenał wychowania pruskiego!* (C. d. nast.)



Austryackie prawo małżeńskie.

Kiedy obecnie w całej Austrii, a więc i u nas w Galicyi rozpoczęto szeroką agitację przeciw reformie *prawa małżeńskiego*, warto szczegółowiej opowiedzieć Czytelnikom naszym, jakie jest obecnie obowiązujące w naszym państwie prawo małżeńskie.

Odpowiednio do kultury i rozwoju społeczeństwa, okazuje się jednocześnie potrzeba ulepszenia lub też zmiany po szczególnych ustaw państwowych, które bądź to wskutek zaszłych zmian politycznych, bądź też z powodu rozrostu cywilizacji, a z nią etyki i moralności, są nietylko przestarzałe, ale wprost szkodliwe.

Jedną z takich ustaw, trącających starożytnością, jest austriacka ustawa małżeńska, której reforma okazuje się coraz bardziej potrzebną i pożądaną. Zwolennicy tej reformy występują przede wszystkim *przeciw zasadzie nierozzerwalności związku małżeńskiego*, która — ich zdaniem — tysiące ludzi unieszczęśliwia na całe życie. Wprawdzie — powiadają zwolennicy reformy — ustawa dopuszcza t. zw. *separację*, lecz ta przecież nie może zadowolić małżonków, skoro ich od złożenia sobie wzajem ślubu nie zwalnia i nie pozwala nawet w razie zmiany wyznania, nowego zawrzeć związku.

A w iluż to wypadkach ta właśnie nierozzerwalność stała się powodem zbrodni? Wszak prawie każda kadencya sądów przysięgłych przynosi zbrodnie, których moralną przyczyną jest właśnie ta nierozzerwalność.

Fatalne wychowanie tak mężczyzn jak i kobiet, którzy żyją wprawdzie razem na jednej ziemi, a jednak nie znają się, powoduje, że obydwie strony, łącząc się, stawiają swe przyszłe życie niejako na loteryę. Loterya jest wogóle rzeczą niemoralną, a chyba nie można pojąć prawa, które sankcjonuje loteryę, przyjmującą jako stawkę życie ludzkie. Odpowiadają na to, iż człowiek, zawierający tak ważny związek, powinien się nad nim dobrze zastanowić. Słusznie! Lecz ludzie są omylni, a wiadomo tym panom, że jednostka zakochana zostaje pod wpływem t. zw. ekstazy, która nie pozwala jej patrzeć krytycznie na przedmiot swej miłości. Przysłowie nawet mówi, że „*miłość zaślepia*”. A czy sprawiedliwym jest, gdy człowiek pomyliwszy się w takim stanie, odpowiada za to całym swem życiem?

O ile bowiem związek małżeński jest piękny, jeśli jest dobranym, o tyle jest strasznym, jeśli ludzie nim złączeni, nie odpowiadają sobie ani charakterem, ani usposobieniem. — gdzie bezlitośne prawo skuwa ich razem, jak parę galerników.

Tysiące przykładów udowadnia, że właśnie te małżeństwa, które związane zostały pod hasłem nierozzerwalności, bywają bardzo często gorsze od małżeństw, które łączy nie ogniwo w postaci §. 111 ustawy małżeńskiej, ale prawdziwa miłość i przywiązanie, a jak doświadczenie uczy w krajach, w których rozwód jest dopuszczalny, *mniej go ludzie żądają*, aniżeli u nas separacji. Poucza statystyka choćby samej Austrii, w której n. p. w 1891 wydano 667 separacji sądowych, a już w r. 1893 wydano ich 1827, podczas gdy w tym samym roku protestantom, którym wolno brać rozwód, udzielono tylko 27 rozwodów.

Zaznaczyć i to potrzeba, że separacja, jako przeciwna wszelkim prawom natury, doprowadza do rozluźnienia moralności, lub też do życia w konkubinacie a jak u nas mówią „*na wiarę*”. Słusznie podniósł znakomity jurysta prof. uniw., dr. Warmicht, że separacja odbiera rok rocznie najtęższymi mężom ojczynę, najzaciejszym kobietom cześć, a niewinnym dzieciom wyciska na czołe piętno hańby. Według wiarygodnych statystycznych wykazów posiada Au-

strya 300.000 małżeństw sądownie separowanych, sam Wiedeń ma takich małżeństw 38.000!! Do tego należy doliczyć te, które wprawdzie nie są sądownie rozłączone, lecz nie żyją razem i te, które ze względów towarzyskich mieszkają ze sobą pozorną udają zgodę, jednak małżeństwa prawdziwego nie tworzą a osiągnie się co najmniej milion małżeństw, czyli dwa miliony ludzi nieszczęśliwych.

Myśl reformy ustawy małżeńskiej była poruszana w parlamencie wiedeńskim jeszcze w r. 1868 i 1869, następnie w r. 1870, po raz trzeci zaś w roku 1874 przez posła dr. Koppa i wniosek jego został przyjęty, reforma prawa małżeńskiego w lutym roku 1876 została uchwaloną, a nawet uzyskała „*przed-sankcyę cesarską*”, ale Izba panów mimo, iż znaleźli się posłowie, jak baron Hye, Armeht i inni, którzy projekt ten gorąco popierali — odrzuciła go, co prawda nie ze względu na przepisy, tylko na formę, przyczem wyrażono nadzieję, że rząd, *uznając fatalne skutki przestarzałej ustawy, sam wniesie na porządek dzienny uzupełnioną po myśli życzenia parlamentu ustawę małżeńską*.

Jednak nadzieje te ówczesnej Izby spełzły na niczem. Dopiero w roku 1901 wznowili sprawę reformy posłowie dr. Tschan i dr. Vogler. Zamierzony projekt reformy dra Tschana nie szuka nowych idei, lecz buduje na myślach i pojęciach starych, *już we wszystkich prawie kulturowych państwach dawno zaprowadzonych*, tylko jeszcze w Austrii błakających się w sferze nieziszczalnych marzeń.

Nie rozchodzi się więc tu, jak łatwo każdy nieuprzedzony wywnioskuje o jakiejś „*pozbywanie się, względnie zmianę żon po 3 latach, a nawet po 8 dniach*” jakto (nieuczciwi klerykali rozmyślnie głoszą) ale jedynie o to, *by można otrzymać rozwód*, jeżeli są do tego *ważne przyczyny*. Nie należy więc pojmować, że w razie reformy małżeństwa w tym kierunku, *rozwód będzie łatwy i każdemu bez wyjątku możliwy*, gdyż to doprowadziłoby do ogromnych nadużyć i większej jeszcze niemoralności niż jest dzisiaj.

Rozwód byłby możliwym tylko na podstawie *ważnych i udowodnionych powodów*, które wzajemne pożycie uniemożliwiają i to *za zgodą obojga małżonków* a i wówczas jeszcze musiałby mąż wziąć na siebie pewne zobowiązania względem niezaopatrzonej dzieci. Od tego jest Rada państwa i posłowie, aby rzecz całą obmyślili i przeprowadzili zgodnie z żądaniami i ku dobru ludności.

Projekt ten więc, dzięki swemu umiarkowaniu liczy bardzo wielu zwolenników zarówno w parlamencie, jak wśród ludności, a przeto ma wszelkie widoki powodzenia.

„Pluskwa nowotarska“.

(Interpelacya posła Olszewskiego, wniesiona w Radzie państwa z. m. w sprawie postępowania dyrektora gimnazjum w N. Targu)

„W Galicyi jest w szkolnictwie dwóch ludzi, których w całym kraju spotyka ogólna pogarda. Są

to panowie inspektor Matusiak z Krosna i kierownik gimnazjalny Krotowski z Nowego Targu. Pan Matusiak dopiął wyższego stanowiska, wysługując się partyi stańczykowskiej i na jej rozkaz redagując przez dłuższy czas pismo tygodniowe: „Krakus“, w którym zwalczał postępowy ruch ludowy. W gazecie tej radził pan Matusiak przywódców polskich ludowych *obdzierać ze skóry, solić a następnie wbijać na pal*. Za takie artykuły został pan Matusiak inspektorem szkolnym w Galicyi, teraz radcą krajowym.

Drugie takie indywiduum, powszechnie znienawiedzone i pogardzane jest pan Szkaradek-Krotowski. Tutaj nadmieniamy, że „Szkaradek“ — to nie jest żadne przezwisko (kein Schimpfwort), lecz jego właściwym nazwiskiem rodowem. Krotowski zaś, to nazwisko dobrane. Otóż ten pan Szkaradek, wysunięty został swego czasu jako kontrkandydat przeciwko kandydaturze pana Daszyńskiego na posła do Rady państwa. Padł jak długi, otrzymawszy nieznaną liczbę głosów stańczykowskich, ale za wierne usługi zażądał od stańczyków nagrody. Celem ukojenia bólu, zrobiła go partya rządząca w kraju dyrektorem gimnazjalnym w Nowym Targu, pomijając jak zwykle, ludzi pracy, ludzi zasłużonych, w szkolnictwie osiwiiałych.

Przed blisko 3 luty przybył pan Krotowski do Nowego Targu. Dotąd spokojne było miasto, dopiero gdy tam przybył człowiek niespokojny, kłótniwy, złośliwy i zawsze intrygujący — nowy pan dyrektor, życie stało się prawie niemożliwym. Pan Krotowski zamiast pilnować szkoły, zaczął się mieszać do wszystkiego, do Rady gminnej, do jej gospodarki, do spraw kościelnych, do spraw powiatowych, zaczął podjudzać jednych przeciwko drugim, intrygował, tworzyć stronnictwa, oczerniał i rzucać ostrzerstwa. Doszło do tego, że w rok zdobył sobie miano „*pluskwy nowotarskiej*“.

Teraz atoli, gdy rząd zapowiedział reformę wyborczą, postępowanie pana Krotowskiego, który całą siłą i z całą namiętnością wystąpił przeciw (!) reformie wyborczej — stało się wprost nie do zniesienia. Pan Krotowski zaczął w tym celu wydawać i redagować (!) pismo pod tytułem „Nowiny podhalańskie“, zaniedbując swoje obowiązki dyrektorskie.

Równocześnie jest pan Krotowski stałym korespondentem dwóch dzienników lwowskich, mianowicie: „Słowa polskiego“ i „Dziennika polskiego“, jeździ na zgromadzenia i w najgwałtowniejszy sposób agituje przeciw rządowi który przedłożył reformę wyborczą. Bardzo często w dnie powszednie, w dnie szkolne, znajduje się poza Nowym Targiem, w innej miejscowości. Całe to nietaktowne postępowanie dyrektora bardzo źle wpływa na góralski lud, który z wielkim krytyzmem patrzy na szkoły.

Podpisani przeto *zapytują* Ekszellenecye:

„Czy wiadome jest Im to postępowanie pana Krotowskiego, czy się ono zgadza z charakterem kierownika szkoły średniej i czy na takie postępowanie można zezwolić?“

Olszewski mp. i towarz.

K O R E S P O N D E N C Y E .

Nowy Sącz.

Nareszcie burmistrz adw. dr. Barbacki stanął przed nową opinią publiczną. Oddawna ten pan pobożny różnorodnym swoim postępowaniem dawał powody do pociągnięcia go do usprawiedliwienia się, czy to przed sądem, czy to przed ludźmi. Burmistrz, syndyk i dyrektor kasy zaliczkowej, prezes Kasyna urzędników, członek Rady powiatowej, Rady Szkolnej okręgowej,

itd., toż to ryba, której obawiał się każdy, aby przy pomocy swoich słuzalców i zwolenników nie machnął ogonem i nie zrobił komu jakiej przykrości. Na szczęście znalazł się w mieście naszemu człowiek, który wcale nie przestraszył się tej ryby, jej ogona i zwolenników — ale w obszernym *liście otwartym* napiętnował po imieniu jego długoletnią i nieuczciwą robotę w tut. Kasie zaliczkowej.

Przywiedzione w liście otwartym dra Flisa fakty, muszą być przedmiotem dochodzenia karnego, jeżeli mamy wierzyć, że istnieją władze rządowe, powołane do wymiaru sprawiedliwości nawet dla lepszej sorty złoczyńców. Materiał objęty listem otwartym omówimy szczegółowo w osobnych artykułach, dziś zaznaczamy, że apel dra Flisa do prezesa Rady nadzorczej Kasy zaliczkowej był bardzo niefortunnym, bo trudno przypuścić, aby człowiek światły i zawsze trzeźwo myślący, nie wiedział co robią dyrektorzy w kasie; powiadamy zatem, że prezes jest *współwinnym* wszystkich nadużyć i razem z innymi powinien być pociągnięty do odpowiedzialności. Dla uzupełnienia „Listu otwartego“ nadał nam bezimienny autor wiersz tej osnowy:

Pomoc dajcie mi rodacy,
Bo mię hańbią na około,
Pozostało jak na tacy,
Tylko to... wytarte czoło.

Chłopskiej skóry dość nadarłem,
Porzuciłem honor, enoty,
Z hańbą nawet pakt zawarłem,
Łupił wdowy i sieroty.

A dziś muszę być natrętnym
Mnie zawistny los tak gnucie,
Znoszę śmiechy, urągania,

I nic nie mam na tem świecie
Prócz czoła... do podziwiania!

Inteligencya naszego miasta ciekawą jest niezmiernie czyli też dr. Barbacki będzie miał jeszcze tyle bezczelnej odwagi, aby w czasie procesy rezurekcyjnej wystąpił publicznie i jak zwykle dotąd prowadził celebianta?? Gdzieindziej tak wielce skompromitowanego osobnika obronoby ze wszystkich honorów — lecz w Sączu, największy drab, byle szedł bezczelnie, może śmiać się wszystkim w oczy!

Ciekawą historję mamy do opowiedzenia naszym Obywatelom. Była tu onegdaj komisya górnicza z Jasła celem rozpatrzenia sprawy studzien wodociagowych. Różnych „komisarzy“ wyjechało z N. Sącza na siedmiu powozach, zaś na ósmym wózku prowadzono prowiant liwerowany przez asesora Oleksego. Ponieważ droga była złą, więc „komisarze“ zaniechali dalszego „urzędowania“ — ale za to energicznie wzięli się do przygotowania jadła i napitku, poczem w uroczystym pochodzie wrócili do miasta. Rzecz naturalna, że wynik z komisji wypaść musiał jak najlepszy, w pierwszym rzędzie dla asesora liweranta, który ma wyrobioną sławę ze swoich słonych rachunków, natomiast biedna gmina padnie ofiarą skutkiem tak „sunfiennego urzędowania“.

Dnia 26. z. m. wybuchł pożar w Ochronce dla dzieci, tuż obok kościoła farnego. Szczęście, że było to rano o 6tej i cisza na polu, inaczej ogień przybrałby olbrzymie rozmiary, ponieważ straż pożarna, utrzymywana rocznym kosztem 40.000 kor., jest w największym zaniedbaniu. W owym dniu były wszystkie 3. pary koni w robocie, więc sikawkę przyciągnął „Wojtek“ Górski przy pomocy strażaków, poczem znów czekać musiano na przywóz wody. Akcja ratunkowa straży okazała się pod psem; strażacy, którzy zmieniają się co miesiąc, nie umieją swej roboty, w dodatku wylot beczkowszu zapchany był jakąś kamizelką! Przepisana ilość stra-

żaków niema kompletu, a kilku z nich używanych jest do różnych posług. Tuba do alarmu straży ochotniczej była przez dłuższy czas zepsuta, podobnie i inne przybory ogniowe nie są w porządku. Oburzenie na niedaną a kosztowną straż jest wielkie, zaś pożytku z niej żadnego, o czym przekonują liczne wypadki i przedostatni 17. marca b. r. w rzeczywistości Kozła za stacją kolejową, gdzie straż przybyła po stłumieniu ognia.

Mieszkańcy obok targowicy drzewnej przy ulicy Długosza zanoszą błagalną prośbę do *nieznanego im opiekuna*, aby zabezpieczoną została studnia miejska, przy której chłopci w dniu targowe poją konie z wiadra, maczają szmaty na okłady nóg końskich itp. W tej sprawie proszono o pomoc najbliższego pana radnego, lecz bezskutecznie, boć panów radnych na to stworzył dr. Barbacki, aby zbierali ukłony, a nie, broń Boże, żeby wtrącali się do jego gospodarki.

Z okazji ubiegłych feryi szkolnych podnoszą rodzice żale na niemłosiernych profesorów i nauczycieli, którzy przeznaczali uczniom po kilka lub kilkanaście kartek do powtórzenia! Tak samo było i w czasie rekolekcji wielkopostnych, a jeden z pedagogów pozwolił sobie zadać 4 kartki nieopracowanego materiału do mechanicznego wykucia! Takie nauczanie jest nietylko sprzeczne zasadom dydaktyki, ale świadczy bardzo ujemnie o nauczycielu, który zazwyczaj próżniaczy w szkole, a potem wymaga od uczniów aby swą pracą w domu wynagrodzili jego lenistwo! Ferye szkolne są dla wypoczynku młodzieży, boć przecież i nauczyciele nie uczą w tym czasie. Jeżeli takie „szumne“ zadawanie powtórzy się jeszcze raz, wymienimy owych pp. po imieniu.

Dnia 25. z. m. zawiązali w N. Sączu rządowi pomocnicy kancelaryjni i pomocnicy funkcyjaryusze kancelaryjni Towarz. humanitarne „Pomoc koleżańska“, którego celem: obrona interesów zawodowych członków tudzież wdów i sierót po członkach, tak w moralnym jak i materialnym kierunku, kształcenie ducha koleżańskiego i towarzyskiego przez urządzenie odczytów, wykładów, wycieczek, zabaw, przedstawień itd.

Znakomitą zabawę urządził tut. publice dr. Barbacki na *prima Aprilis*, zwołując w przeddzień 1. kwietnia, jak zwykle, za zaproszeniami, do sali ratuszowej „*uprzywilejowane osoby*“ na *wiecz polskiej inteligencji katolickiej*!... Arcyzabawny jest skład owego komitetu katolickiego dla wiecu polskiej *inteligencji*, bo widzimy w nim różne charaktery „*inteligentno-katolickie*“, dające wymowny obraz o wartości całego ruchu, zaprojektowanego przez widomą głowę bezprawia i nadużyć, w osobie burmistrza dra Barbackiego. O moralnej wartości komitetu katolickiego, który służy także do różnych innych posług kliki wszechpolsko-magistracko-starościńskiej, mówią wyrazy skrajne (podobnie jak w proporcji), t. j. obaj Barbaccy z jednej, zaś Wetstein (napiętnowany mianem szubrawca) i Ziemba (mizerna ryba mieszczańska) z drugiej strony! Smutno, bardzo smutno, że pośród takiego towarzystwa znajduje się kilka osób zacnych, które niewiadomo dlaczego, wpisać tam pozwoliły swoje uczciwe nazwisko. Zabawa nie udała się aranżerowi, bo zaraz na wstępie wiecu odezwały się głosy przeciw burmistrzowi Barbackiemu, iż dopóki nie oczyści się z zarzutów w liście otwartym podniesionych, przewodniczącym być nie powinien. — Lecz od czegoż odważa dra Barbackiego; on się słów nie boi, więc też mimo protestu i okrzyków: hańba! precz z nim! — objął przewodnictwo „z urzędu“. Czyż to nie budujące zgromadzenie? Podobno poważni polscy katolicy mieli przygotowany wniosek, ażeby niewinnie prześladowanego, oczernionego burmistrza kanonizować w sali ratuszowej, lecz wobec wielu „nieformalności“ odłożyli sprawę tę na później, bo wprzód

niewinnie krzywdzonemu musi dać rozgrzeszenie o. k. Prokuratora.

Dzierżawca akcyzy od mięsa idzie tutaj za przykładem ojca miasta, bo ściągając większe opłaty od sprzedawanych wędlin, aniżeli na to pozwala taryfa. I tak dowcipnie zaokrągla sobie wagę różnych stopni n. p. zamiast od 24 lub 313 klg. oblicza sobie od 30 lub 325. Kupecy, którzy sprowadzają znaczne ilości wędlin i słoniny powinni wystąpić przeciw tej samowoli akcyznika w interesie publiczności, która tę nadwyżkę płaci nieślusnie.

Nareszcie odszedł z Sącza wielki „*protektor*“ cechów i fiaków czyli t. zw. Ł. Preck, kom. starostwa, za którym oprócz kilku popieranym przezeń drabów, nikt tutaj żyć nie uroni.

W kasie zarządu tut. gminy izrael. okazały się rażące nieporządki i cuchnące braki na kilkanaście tysięcy. W ostatniej chwili wyjęto z książeczki wkładowej bez uchwały rady kwotę 4500 kor. Zawezwany ex-prezes zarządu i asesor magistratu Ch. Landau do uporządkowania kasy rozchorował się tak mocno, że musiano wezwać na ratunek aż 5. lekarzy.

Na razie krótka przestroga! Jeden z nowosądeckich *inspektorów* ma tak szczupłą płacę, iż celem powiększenia swoich dochodów zatrudnia się agencją asesuracji *oszukańczego* Towarzystwa z Nowego Jorku.

Zmarł 1. b. m. nauczyciel tut. gimn. Franciszek Hauser, przeżywszy lat 23. Dnia 6. b. m. zmarł Roman Bielański, radca budownictwa i kierownik regulacji Dunajca, przeżywszy lat 68.

Muszyna.

Nareszcie rozwiązana została zagadka, dlaczego dotychczasowe a tak liczne zażalenia tutejszych mieszczan na łajdackie rządy burmistrza Piroga nie znalazły u władz posłuchu! Oto *niepowołany opiekun* tj. lustrator Rady powiatowej Kossowski nie doniósł swej przełożonej władzy o *nadużyciach*, jakie wyszły na jaw podczas ostatniej lustracji!! Szlachetny urzędnik podał do wiadomości Wydziału Rady powiat. *tylko takie usterki i niedomagania* w tut. zarządzie gminnym, które zwykle załatwia się w drodze wytknięcia; natomiast ciężkie nadużycia władzy urzędowej oraz malwersacje w administracji majątku gminnego, sprawdzone w licznych wypadkach wobec osób zaufania, *zamilczał rozmyslnie!* Jasnym jest, że gdyby władze wiedziały o wykryciu przez Kossowskiego sfałszowanego kwitu kasowego na 138 kor., który podpisał cieśla Franciszek Budaj, zaś burmistrz wypłacił nań za roboty tylko ośm kor., to z pewnością nie puściłyby tego oszustwa bezkarnie, i nie milczałyby również obojętnie, gdyby Kossowski wykazał cały szereg szacherek kasowych, popełnionych przez Piroga.

Lustracja Kossowskiego nie podobała się tut. obywatelom od samego początku, a już najwięcej złego uczynił lustrator, skoro znalazłszy sporą ilość szwindłów nazwał je w pierwszej chwili po imieniu, przez co nadał całej sprawie ogromny rozgłos, a następnie w kilka dni później stanął w obronie Piroga, grożąc aresztem jednemu z pokrzywdzonych przez burmistrza.

Szlachetny Kosowski (który powinien być natychmiast zasuspendowanym za takie nadużycie), napotkał w kasie kilka fałszywych kwitków np. Józefa Cisiona, których ten nie podpisywał i pieniądze żadnym nie odbierał; taksamo twierdzą murarz Józef Kropowski oraz cieślowie Jan Wilczyński i Daniel Hożej, że zawsze podpisywali czyste blankiety, które jak stwierdzono, burmistrz później wypełniał dowolnie. Tenże Kossowski znalazł podczas lustracji znaczną ilość kwitów kasowych z fałszowanymi przez długie lata podpisami Hryca Skorupskiego i Antoniego Wilczyńskiego, parobków

u burmistrza Piroga, którzy pisać nie umieją! Kossowski znalazł w kasie gminnej pożyczkowej brak gotówki 900 koron a w miejscu skryptu dłużnego zwyczajny bilet wizytowy. Nadmieniamy przy tej sposobności, że wkrótce po tej lustracji Józef Wachulski dowiedział się przypadkowo, że figuruje jako dłużnik tej kasy na kwotę 240 Kor., której nigdy nie pożyczał!! Sprawa ta wywołała olbrzymie rozgoryczenie, więc wymaga bezzwłocznego wyjaśnienia, kto i w jaki sposób dopuścił się sfalszowania podpisu Józefa Wachulskiego? Podobnych sprawek Piroga władze sądowe zasypiać nie powinny, bo jesteśmy najmocniej przekonani, że przy tej sposobności wyjdą na jaw dalsze łotrowskie szacherki Piroga. Wiedział też lustrator Kossowski, że Piróg pobrał za podpisanie reklamacyj wojskowych od Antoniego Śródulskiego 20 kor., od Józefy Romaniuk za syna 30 kor. a ponadto pobierał na własną korzyść wygórowane, bo sięgające do 10 kor. opłaty za *paszporty bydlęce* jak niemu nie pobierał wbrew uchwałę Rady gminnej taksy za miejsce na groby aż do wysokości 70 koron — podczas gdy najwyższa taksa wynosiła 10 Koron!..

Wiadomem było lustratorowi, że Piróg przyorał do swego gruntu polną drogę gminną, wartości przeszło 300 kor. — o reszcie sprawek dowie się komisya śledcza na miejscu. Jak strasznie był zachłannym tut. burmistrz, który nie przebierał w sposobach, aby tylko nasycić swoją bezdenną kieszeń, podświadczy fakt, że Piróg za udzielenie konsensu jednemu z tut. rzeźników na osadzenie okna w bramie kazał sobie dać żywe cielę wartości 12 koron.

Nie więc dziwnego, że pod długoletnimi rządami takiego oszusta i wyzyskiwacza zmarnowany został majątek gminy i wielu obywateli zubożało. Szkodę na rzecz gminy obliczają na grube tysiące. Obecnie nie dziwi nas wcale, że pp. radni z inteligencji po wykryciu sfalszowanej uchwały Rady gminnej i rezolucyi z dnia 7. lutego 1906. zrezygnowali z radzietwa, boć rzecz zrozumiała, że nie chcą zasiadać razem z oszustem Pirogiem. Natomiast mieszczenie radni, którzy odpowiedzialni są za całość wspólnego majątku, odziedziczonego po swoich przodkach i troszczą się o przyszłość swoich rodzin, postanowili poświęcić swoje życie i mienie aby niedopuszczyć Piroga do dalszego urzędowania oświadczając, że nie cofną się przed żadnym bezprawnym naporem, dopóki nie wprowadzą do gminy koniecznego ładu.

Na tej drodze żądamy jeszcze raz, aby kompetentne władze wydelegowały komisję na miejsce, któraby długoletnie spuszczenia burmistrza zbadała możliwie najdokładniej, boć rozchodzi się tutaj, nie tylko o usunięcie Piroga z urzędowania — ale także o zwrot wyrządzonej szkody tak gminie jakoteż poszczególnym obywatelom.

Jedynastoletnia „działalność“ Piroga pod protektorem różnych lustratorów à la Kossowski jest nieprzerwanym pasmem samych krzywd, które wołają o pomstę do Boga...

Co słychać w kraju?

Najszczerze życzenia „Wesołego Alleluja“ — „Chrystos Woskres“ zasyłamy z okazji świąt Wielkiejnocy wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma.

Redakcyja „Mieszczanina“.

Dobry przykład. Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w Kołomyi, uchwalił z. m. odnieść się z prośbą do Rady Szk. krajowej, ażeby dzień „Trzeciego maja“ obchodzony był w tamt. szkołach średnich jako święto narodowe. A co zrobią zarządy szkół lu-

dowych i wydziałowych? — Czy może pomina ten dzień obojętnie, albo przełożą tę uroczystość na niedzielę?

Niewinna polityka. Wszystkie nasze stowarzyszenia patryotyczne jak Sokół, Towarz. szkoły ludowej itp. uprawiają bodaj cichaczem politykę, która *tam, bezwarunkowo miejsca mieć nie powinna*. Wydziały tych Tow. prenumerują czasopisma polityczne i to zazwyczaj niemiłe widziane dla swej wstrętnej działalności, co jest jednym z głównych powodów, że Towarz. owe prowadzą u nas przeważnie zwrot suchotniczy. Niekorzystnie na rozwój tych pożytecznych instytucji wpływa niemało niefortunny wybór prezesów, wyznających publicznie hasła *wszchepolskiego stronnictwa*, które w Galicyi jest wprost znieawidzonym.

Rozważcie sami! Wedle austriackiej ustawy podatkowej, kto ma 600 zł. czyli 1 200 k. rocznego dochodu, musi opłacać podatek osobisty dochodowy; obecnie w Rosyi zaprowadzonym ma być taki sam podatek z tą jednak poważną różnicą, że dochód *poniżej* 900 rubli czyli 2.250 koron wolny będzie od podatku! Komentarze zbyteczne.

Boją się światła nietoperze i źli ludzie! Przypowieść tę można snadnie zastosować do wielu naszych instytucji finansowych, które ogłoszenia o walnych zgromadzeniach umieszczają w takich dziennikach, jakich nie czyta większa część członków danej miejscowości. Jest to rozmyślnie usuwanie członków od udziału w zgromadzeniach, gdzie omawiane są różne ważne sprawy dotyczące tej instytucji. Interesowani członkowie niechaj wystąpią śmiało w obronie swoich praw i żądają od Rady nadzorczej listownego zawiadomienia, bo na ten wydatek znajdzie się pokrycie.

Kasa oszczędności miasta Nowego Sącza w myśl uchwały Dyrekcyi zniżyła od 1. kwietnia b. r. stopę procentowa od eskontu weksli z 7% na 6%. Za tym przykładem powinny pójść inne instytucje finansowe, w pierwszym rzędzie w Nowym Sączu, gdzie w wielu wypadkach zwłaszcza przy pożyczkach ubogich rękodzielników i gospodarzy gruntowych nawet 5% uważanym być musi za lichwę.

Towarzystwo „Pomocy koleżańskiej“ uczniów gimnazjum w Nowym Sączu ogłosiło sprawozdanie z czynności zarządu oraz zamknięcie rachunkowe za czas od roku 1903—1906. Towarzystwo zaopatruje ubogich uczniów w książki szkolne, odzież i obuwie; użliela bezpłatnej pomocy lekarskiej i zasiłków na środki lecznicze. W ostatnich dwóch latach utrzymało dwa schroniska dla uczniów, gdzie biedni mieli całkowite utrzymanie, dozór i opiekę szkolną. Obecnie jest w obu schroniskach 17 uczniów. Dochody Towarzystwa stanowiły zapomogi, składki, dochód z teatrów i koncertów oraz skromnej dopłaty uczniów. Pożyteczną tę instytucję polecamy gorąco nadal życzliwej opiece wszystkich Obywateli, chociażby dlatego, że między ubogimi uczniami są dzielne talenta, które przy poparciu ogółu, wyrosną na pożytecznych synów naszej Ojczyzny.

Galicyjski raj opodatkowanych. Z Nowego Sącza donoszą nam: Na tut. dworcu kolejowym znajduje się urząd pocztowy, który zatrudnia 4ch listonoszy; listonosze ci donoszą listy jednakowoż tylko adresatom na dworcu i mieszkańcom od północnej strony toru kolejowego, natomiast adresaci z innych, nawet pobliskich stron stacyi kolejowej, zgłaszać się muszą osobiście na pocztę. Interesowani proszą tą drogą Dyrekcyę poczt we Lwowie o zniesienie tej strasznej uciążliwości. Ponadto właściciele parcel budowlanych proszą zarząd miasta i komendę wojskową o przeniesienie prochnowi w dalsze miejsce od budynków mieszkalnych, ponieważ parcele budowlane, jakkolwiek położone obok dworca nie mają teraz wartości skutkiem bliskiego sąsiedztwa

prochowni. Sprawę tę winna wziąć także Rada powiatowa w swoje ręce. Prosimy i czekamy!

Wolno w Polsce jak kto chce! Mieszkańcy miast większych i mniejszych żalą się na dziwną obojętność władz gminnych, które nie umieją wprowadzić porządku na chodnikach. Dzisiaj kto chce urządza na chodniku skład beczek, pak, a nawet stoły z pieczywem. W Wiedniu stanąć nie wolno na chodniku, w Galicyi swoboda w całej pełni!

Niezwykła ofiarność. Kasa oszczędności miasta Stanisławowa przeznaczyła z zysków w r. 1905 na boisko gimnastyczne dla Towarz. „Sokół“ wcale pokazną sumkę 21 tysięcy koron. Inne kasy obdarzają Towarz. „Sokół“ jałmużną po 200 lub 300 kor., bo wolą one rozdzielić większe zyski między swoich dyrektorów!

N A D E S Ł A N E.

Nowy Sącz — ul. Lwowska
(dom p. Szwejkowskiego)

Zakład dentystyczny Dra Włodzimierza Serkowskiego

otwarty od 9. rano do 6. wieczór.

Cenna i ważna nowość dla cierpiących!

Reumatyzm, nerwobóle, gościec, ból głowy, ból zębów, kurcze mięśniowe oraz tym podobne dolegliwości usuwa jedynie szybko przez pp. Lekarzy i Kliniki polecany:

ICHTYOMENTHOL

(Lazwa, etykieta i opakowanie, prawnie ochronione.)

Ichtyomenthol wskutek doboru składników jest jedynym dotychczas znanym nacieraniem o znakomitej wartości leczniczej, działając nawet tam, gdzie inne środki rodzaju są zupełnie bezskuteczne.

Ichtyomenthol z powodu zawartości „sali-cylanu mentolu“ (patenta zgłoszono we wszystkich państwach europejskich) jest niezrównanym i jedynym nacieraniem zapobiegawczym przeciw wszelkiego rodzaju zaziębieniom.

Ichtyomenthol z powodu swych własności orzeźwiających i wzmacniających nerwy poleca się jako **znamięte** nacieranie dla pp. **turystów, gospodarzy, cyklistów, leśniczych, wojskowych** i t. d.

Przeszło 1000 podziękowań ze strony publiczności i setki atestów pp. Lekarzy, Klinik i szpitali, świadczą najwymowniej o wartości leczniczej tego środka.

Przeciętna roczna produkcya około 40.000 flasz.

Cena flaszki wraz z opisem użycia jedna korona.

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich aptekach i większych drogueryach tak w kraju jak i za granicą. Jeśli gdzie niema, najlepiej sprowadzić wprost z **Laboratorium chemicznego aptekarza Szymona Edelmana w Bohorodczanach.** Codziennie wysyłka dwukrotna za zaliczką lub nadesłaniem należności. Pocztą wysyła się najmniej dwie flaszki.

Celem uniknięcia częstych podrobień **bezwartościowych** uprasza się żądać wyraźnie **ICHTYOMENTHOLU EDELMANA.**

Składy w Nowym Sączu: Apteka Wgo M. Górzeckiego, apteka Wgo I. Jarosza, c. k. apteka obwod. Wgo Jakubowskiego i Sp. i droguerya Wgo T. Kwicińskiego.

Odznaczona złotym medalem

na wystawie rolniczo-przemysłowej w N. Sączu

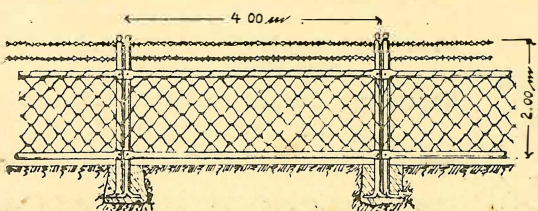
fabryka maszyn, wyrobów i konstrukcyi żelaznych

Józefa Rossmanitha

w Nowym Sączu

poleca i dostarcza

ogrodzenia siatkowe i żelazne,



które bez przesady, nie tylko przewyższają swoją dobrocią wszelkie podobne wyroby zagraniczne, ale co najważniejsze, są bajecznie tanie.

Fabryka dostarcza podług rozmaitych wzorów ogrodzenia ogrodów i podwórz, ogrodzenia parków i lasów, ogrodzenia frontowe silne i eleganckie; ganki siatkowe, sita do piasku, szótru i cementu, wycieracze do nóg, ochrony do okien, dachów szklanych, materace druciane, iskierniki, drut kolczasty i t. p.

Żelazne konstrukcyje budowlane

wszelkiego rodzaju jak: dachy, powatki, ściany, schody proste i kręcone, drzwi strychowe i piwniczne, okna i okiennice, kraty do okien, werandy, balkony, balustrady, pawilony, okucia do drzwi itd. itd.

Mosty żelazne i tychże części składowe.

Kraty kanałowe, zamknięcia dołów kloaczych, klozety, wylewy, pisoary itd. itd.

Urządzenia kompletne rzeźni, tartaków, transmisji, również przyjmuje wszelkie reperacyje maszyn.



Po tym znaku

poznaje się

sklepy, w których się wyłącznie **SINGERA** maszyn do szycia sprzedaje. **Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia**

NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.



Kto chce być zdrowym

niechaj pilnie odwiedza
elegancko i według higienicz-
nych przepisów najstaranniej
urządzony

Zakład kąpielowy

w Nowym Sączu, ul. Tarnowska
otwarty codziennie przez sezon zimowy.

KĄPIELE WANNOWE

wszelkiego rodzaju.

ŁAZNIA PAROWA

z basenem i tuszami.

Ceny umiarkowane.

Obsługa sumienna i szybka.

Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd.

Bogato zaopatrzoney

Magazyn nowości

na obecny sezon

poleca Szan. I publiczności

Karol Sozański

w Nowym Sączu

przy ulicy Jagiellońskiej.

BROWAR FT. PASCHKA

w GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacya kolei
państw. loco)

odznaczony ZŁOTYM MEDALEM
na wystawie rolniczo-przemysło-
wej w Nowym Sączu

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo Grybowskie

napelniane do flaszek i pasteryzo-
wane w browarze.

Zamówienia skuteczniea Browar w Grybowie
a nie jak wiele innych browarów przez pośred-
ników i propinatorów napelniane do flaszek

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe,
wyrabiane wyłącznie ze siodu, bez do-
mieszki siodu prażonego, wskutek czego
jest o wiele łagodniejszego smaku, jak
piwo z browarow bawarskich i niemiec-
kich, majacych smak karinelu.

„Piwo Grybowskie“

zaleca się bezkrwistym osobom szcze-
gólnie Paniom i rekonwalescentom.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

**Piwo marcowe, exportowe, bok
i piwo bawarskie,**

to ostatnie nowa specjalność naszego przemysłu.
Piwa te wysyła się do każdej stacyi w paczkach
po 25 i 50 flaszek pół albo 3/4 litrowych.



LEON STERN

w Nowym Sączu — ul. Jagiellońska

poleca swoją

fabrykę patent. dachówek cementowych
i wyrobów betonowych.

Skład materiałów budowlanych.
Cement portlandzki krajowy i zagra-
niczny (Groschowitz). Wapno hydrau-
liczne kufsteinskie (Perlmos). Gips
murarski, sztukatorski. Posadzki ce-
mentowe i steingutowe w różnych
deseniach. Parkiety dębowe.

Rury steingutowe. Carbolineum
Papę dachową i izolacyjną.

PIECE KAFLOWE.

Stanisław Bocheński

PRACOWNIA

siodlarsko-rymarska

w Nowym Sączu ulica Jagiellońska,

odznaczona

złotym medalem

na wystawie rolniczo-przemysł.

w r. 1905 w N. Sączu

wykonuje wszelkie roboty wcho-
dzące w zakres rymarsko-siodlar-
skiej sztuki.

jak różnego rodzaju uprzęż na konie, aż do
najwykwintniejszych, przybory podrózne itp.
Przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wózki
i sanki oraz podejmuje się odnowy i naprawy
zniszczonych. Utrzymuje na składzie latarnie
powozowe i wszystkie skład. części do latarni.

Rządowo  uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych

i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i GIMURSKI

w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy 1. 4,

wyrabia pod kontrolą komisji przem. Tow.
Lek. Krak. polecione przez to Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską,
Selterską, Vichy, Homburg, Ma-
rienbadzką, Kissingen

tudzież specjalnie lecznicze, jak:
litową, bromową, jodową, żelazistą,
kwaśną — oraz wody lecznicze mi-
neralne, z przepisu prof. Jawerskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach
i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.



PIEKARNIA NARODOWA

Kazim. Sekułowicza

w Nowym Sączu, ul. Sobieskiego.

poleca

higieniczne i bardzo smaczne pieczywo
i tak:

6 sztuk świeżych bułek . . . za 20 hal.
7 „ czerstwych „ „ 20 hal.
1 litr tartej bułki „ . . . 32 hal.
1 chleb pszenny świeży za . 36 hal.
1 „ żytny „ „ 40 hal.

Dla Sklepów, Kółek rolniczych i restau-
racji, piwiarni itd. znaczny rabat.

Dla uniknięcia wstrętnego i szkodliwego
sortowania pieczywa „różnemi“ rękami,
urządzono dwa własne sklepy — przy
ul. Sobieskiego i przy ul. Długosza.




Zarząd

propinacyi miejskiej

w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa  z browaru 

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE

EXPORTOWE

„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych
i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, do-
starcza do domu Zarząd propinacyi
skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki wódek, li-
kierów, rosolisów i rumu, tak hurto-
wnie jakoteż częściowo

Kancelaryja Zarządu propinacyi znajduje się
przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.



Feliks Dobrowolski

Wyrób

i sprzedaż wędlin

w Nowym Sączu,

Rynek i ul. Jagiellońska

poleca swoje wysmienite wyroby
wędlin wszelkiego rodzaju, sporzą-
dzone z czystego mięsa

po cenach niższych.

Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą.

